

# Zbigniew Wodecki, Ballada o nieznajomych

Powoli szli.  
Uprzejmie, cichutko  
mijali drzwi.

Powoli szli.  
Stawali na krótko.  
Cień czekał vis-a-vis.

Deszcz się posmuci nocą,  
wiatr pokłoni.  
Kwiaty i wnuki  
tęsknią do ich dłoni.  
Któż tajemnice ich  
zna jak oni  
i najlepiej wie

Kto na ślubnym kobiercu stanie,  
dzieci będzie miał moc,  
Kto popłynie gdzieś na dywanie  
w tysiąc i pierwszą noc,  
Komu niebo, jak wielka czapa  
będzie stale nad czołem lśnić,  
Kto w swym cieniu będzie człapał,  
Komu czarna nić

Kogo spotka sam Pan Bóg stary,  
który raz na sto lat  
bierze parasol i okulary  
schodzi zwiedzać świat

Powoli szli.  
Uprzejmie, cichutko  
mijali drzwi.

Powoli szli.  
Stawali na krótko.  
Cień czekał vis-a-vis.

Może są jeszcze  
za następnym rogiem?  
Może zostali gdzieś  
wspomnieniem drogim?  
A może on był właśnie  
z Panem Bogiem,  
co z Olimpu zszedł?

Kto na ślubnym kobiercu stanie,  
dzieci będzie miał moc,  
Kto popłynie gdzieś na dywanie  
w tysiąc i pierwszą noc,  
Komu niebo, jak wielka czapa  
będzie stale nad czołem lśnić,  
Kto w swym cieniu będzie człapał,  
Komu czarna nić

Kogo spotka sam Pan Bóg stary,  
który raz na sto lat  
bierze parasol i okulary  
schodzi zwiedzać świat